

Nazwy odantroponimiczne jako ekspresywne znaki pamięci wiejskiej wspólnoty językowo-kulturowej

ANNA PIECHNIK*

CITATION: Piechnik A., 2024, Nazwy odantroponimiczne jako ekspresywne znaki pamięci wiejskiej wspólnoty językowo-kulturowej, „*Stylistyka*” XXXIII: 55–66, <https://doi.org/10.25167/Stylistyka33.2024.4>

Wartość semantyczną nazw własnych (w tym osobowych) rozpatruje się w trzech wymiarach: onimicznym (właściwym, proprialnym), doonimicznym (obrazującym kierunek odapelatywny nominacji) oraz odonimicznym czy też deonimicznym, związanym ze stosowaniem propriów we wtórnych znaczeniach, odmiennych od prymarnej referencji (Gajda 2004: 24). Zjawiska z planu odnazewniczego, związane z kierunkiem semantyzacji od nazwy własnej do wyrazu pospolitego, tradycyjnie nie należały do głównego nurtu zainteresowań onomastów (Rutkowski 2007: 30). Funkcjonowanie proprium w użyciu odmiennym od pierwotnego opisywane było w literaturze przedmiotu jako: *deonimizacja*, *deproprializacja*, *apelatywizacja*, *apelatywacja*, *leksykalizacja*,

* <https://orcid.org/0000-0002-6116-5939>, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska, anna.piechnik@uj.edu.pl



derywacja onomastyczna (Kucharzyk 2010: 22)¹. Terminami tymi obejmowano często ogół użyć jednostek językowych o proveniencji proprialne (homonimicznych względem nazw własnych lub pochodnych od nich), niezależnie od charakteru nazwy oraz stopnia jej związku z bazowym proprium (nazwy własne używane metaforycznie lub metonimicznie, apelatywy odonimiczne). Na gruncie polskim różnorodność procesów mieszczących się w obrębie odonimicznych znaczeń nazw i konieczność ich rozdzielenia akcentowała Ewa Rudnicka (2005: 106). Za wydzieleniem w ich obrębie dwóch odrębnych zjawisk – *deonimizacji* i *apelatywizacji* – opowiedział się Mariusz Rutkowski, wskazując:

W miejsce podtrzymywania postulowanej synonimiczności terminów *apelatywizacja* i *deonimizacja* można [...] zaproponować rozłączenie zakresową tych terminów. Deonimizacja mogłaby oznaczać szersze zjawisko osłabienia i/lub zerwania związku denotacyjnego, uchylecia/zniesienia sztywnej desygnacji, zaś apelatywizacja – ustanowienie nowej jednostki leksykalnej na bazie jednostki onimicznej i włączenie jej na stałe w obręb apelatywów (Rutkowski 2007: 30).

Z deonimizacją – jak podkreśla badacz – łączy się wtórne zastosowanie nazwy własnej w nieonimicznej funkcji, z wykorzystaniem zjawiska metaforyzacji lub metonimizacji. Kolejnym etapem tego procesu, uzależnionym od stałości stosowania nazwy własnej we wtórnej funkcji, może się stać apelatywizacja, która oznacza już powstanie nowego leksemu (Rutkowski 2007: 30). Podczas procesu apelatywizacji, jak wskazywała Aleksandra Cieślikowa, „w świadomości użytkowników nazwy desygnat i jego cechy lub cecha stają się tak ważne, że na ich podstawie można stworzyć definicję” (Cieślikowa 2006: 51). Wspomniany nowy leksem funkcjonuje jako homonimiczny względem jednostki onimicznej, na bazie której powstał. Jak zatem zauważa Renata Kucharzyk:

[...] pierwszy wyraz (nazwa własna) w dalszym ciągu pozostaje w zbiorze propriálním. Powstaje natomiast nowa jednostka leksykalna (wyraz pospolity), która wzbogaca zbiór apelatywny. Tak więc w rezultacie w systemie leksykalnym mamy dwie homofoniczne jednostki: *nomen proprium* i *nomen appellativum* (Kucharzyk 2010: 15).

Etapem pośrednim podczas przechodzenia nazwy własnej do klasy wyrazów pospolitych jest metaforyzacja, która pojawia się w języku także jako

¹ Przegląd terminologii i stan badań nad zagadnieniem zaprezentowała Renata Kucharzyk w monografii *Słownictwo odantropomiczne w gwarach polskich* (Kucharzyk 2010: 22–26).

zjawisko samodzielne, nieprowadzące do apelatywizacji. Podczas metaforycznego stosowania *nomen proprium* uaktywnia się warstwa konotacyjna nazwy własnej. Mariusz Rutkowski, charakteryzując to zjawisko, zaznacza, że

[...] w przeniesieniach metaforycznych [...], jeśli istotą zabiegu jest odwzorowanie oparte na analogii/nakładaniu dwóch elementów, konieczna jest wiedza, jaki jest X, żeby zestawić z nim Y. To już wiedza bardziej szczegółowa, utożsamiana [...] z wartością konotacyjną nazw (Rutkowski 2007: 85).

Treści konotowane antroponimów pojawiających się w użyciach pozareferencjalnych mieszczą się w obrębie społecznej pamięci komunikacyjnej. Jak zauważa Jan Assmann, tego rodzaju pamięć powstaje wskutek nieformalnych codziennych interakcji, jej treści utralają się w żywych jednostkowych wspomnieniach członków danej wspólnoty i trwają przez kilka pokoleń (około stu lat) (Assmann 2008: 71).

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie funkcji oficjalnych i nieoficjalnych antroponimów (imion, nazwisk, przydomków), używanych w codziennej komunikacji członków lokalnej mikrowspólnoty językowo-kulturowej w charakterze nieproprialnym. Przykłady takich nazw wyekscerpowano z wypowiedzi mieszkańców kilku małopolskich wsi leżących na terenie małopolskich gwar pasa pogórskiego, na styku powiatów tarnowskiego i nowosądeckiego. Wypowiedzi te zostały nagrane bądź zanotowane podczas rozmów z mieszkańcami oraz wskutek uczestnictwa autorki w różnorodnych sytuacjach komunikacyjnych w charakterze świadka w latach 2019–2023.

Ponieważ deonimizacja może stanowić przystanek pośredni nazwy w drodze do apelatywizacji, sama apelatywizacja jest zjawiskiem zróżnicowanym, m.in. ze względu na rozmaity zasięg społeczny rozpowszechnienia nowo powstających wyrazów pospolitych (Rutkowski 2007: 247–248), a okazjonalność bądź stabilność znaczeń wtórnych użyć nazw własnych funkcjonujących lokalnie bywa trudna do ustalenia; często nie sposób jednoznacznie orzec, którego zjawiska (deonimizacji czy już apelatywizacji) przykładem jest nazwa odonimiczna występująca w tekście. Artykuł ten nie ma jednak za zadanie przeprowadzenia granicy między nazwami zdeonimizowanymi a zapelatywizowanymi, ale pokazanie sposobu funkcjonowania nazw odantroponimicznych – w kontekście pamięci o członkach mikrospołeczności, będących denotatami onimów bazowych.

Zakres funkcjonowania użyć nieproprialnych nazw osobowych mieszkańców danej wsi jest ograniczony do niewielkiego terytorium – często do

najbliższego sąsiedztwa miejsca, w którym mieszka lub mieszkał człowiek będący nosicielem użytego antroponimu. Tylko bowiem osobom mającym bezpośredni kontakt dostępna jest możliwość dokładnej wzajemnej obserwacji zachowań i zwyczajów. Osoby należące do małej hermetycznej społeczności, mające z sobą bezpośredni kontakt, wprowadzają do zasobu leksykalnego słownictwo szczególne, unikatowe, mające wąski zasięg. Źródłem nowych ekspresywnych użyć nazw o proveniencji proprialnej stają się oficjalne lub nieoficjalne nazwy osób, które mówiący uznają za prototypowych posiadaczy określonej cechy, wykonawców jakiegoś zajęcia itd. Często jako baza tego typu użyć funkcjonują antroponimy nazywające osoby od dawna nieżyjące, co utrwała treści zbiorowej pamięci o ludziach, którzy wyróżniali się czymś na tle sąsiadów. Nawet jeśli bazowa nazwa nie miała charakteru ekspresywnego (np. była nazwiskiem), wtórne, nieproprialne użycie nazwy wydobywa treści konotowane łączące się z nią w świadomości lokalnej wspólnoty językowo-kulturowej.

Zdeonimizowane antroponimy przywołują emblematyczne, najbardziej charakterystyczne cechy osoby, która była członkiem społeczności. Nazwy własne bowiem, jak pisze Iza Matusiak-Kempa, „mają charakter etykiet i funkcjonują jako skróty deskrypcji określonych, których treść można rozwijać i rekonstruować” (Matusiak-Kempa 2019: 80). Z kolei nie jest w polszczyźnie nowe zjawisko „przenoszenia imienia jakiejś konkretnej osoby na inną, która ją w jakiś sposób przypomina” (Obara 2003: 109). Ponieważ nosiciel nazwy stanowi lub stanowił żywą egzemplifikację cech, zachowań czy upodobań, dla których często brakuje odrębnych określeń w polszczyźnie ogólnej, imiona i/lub nazwiska tych osób funkcjonują w metaforyczny sposób na określenie desygnatów różnych od pierwotnego nosiciela. Widać to na przykładzie takich nazw, jak: *karol karecki*, *łopatcyno*, *nędzyno*, *tekla gurgulcyno*, *wawrzkowo*:

- *karol karecki* – o mężczyźnie, który porusza się i pracuje zbyt wolno (od imienia i nazwiska); *Władka, ależ karol karecki! Płospiesz się, bło cie łodjado!*

- *łopatcyno* – o kobiecie, która zbiera zioła i kwiaty po polach i miedzach (od nazwiska *Łopatka* > *Łopatczyna*); *A co to się u wos suszy? Tyśto tegło naznosiła? Jo se pamiętom, żeś ty łod dziewuchy już łopatcyno buła. Alem nie wiedziła, że dali tak. I co to są te zioła? Na co to?*

- *nędzyno* – o kobiecie, która zbyt mocno przytula witaną osobę i zbyt silnie przyciska do niej twarz, składając powitalny pocałunek (od nazwiska *Nędza* > *Nędzyna*); *A odklejże się od niej nędzyno, bo ją zadusisz.*

- *wawrzkowo* – o kobiecie, która często oblizuje usta (od nazwiska *Wawrzek* > *Wawrzkowa*); *A ty co tako wawrzkowo? Takie dobre buło, że się tak stale oblizujesz?*

- *tekla gurgulcyno* – o kobiecie, która porusza się i pracuje zbyt wolno (od imienia i nazwiska); *Skrobiesz i skrobiesz te źmioki teklo gurgulcyno – to na jutrzejszy obiod?*

Można przy tym zauważyć, że niektóre spośród przywołanych nazw występują w postaciach wariantywnych, z przywołaniem pełnego imienia i nazwiska, samego imienia lub nazwiska albo deminutywnej postaci imienia czy liczby mnogiej imienia, np. *karol karecki* / *karol* / *karecki* / *karolek*, *karolki*, co ilustrują wypowiedzi mieszkańców pogórskiej wsi, w której przed laty mieszkał właściciel stosowanych antroponimów:

Marcin jeszcze nie przyjechał, ale jak on mówi, że będzie rano, to można się go spodziewać najwcześni w połdnie. Wygrzebać się ni może. To jest taki karol. Zresztą oboje się dobrali, że oboje karolki. (kobieta, 70 lat)

K1 (kobieta, 73 lata): *A co tu tak słyhać? Cyrkulatką ktoś rznie?*

K2 (kobieta, 69 lat): *No, Jasiek rznie drzewo. Teroz dopiero zwieźli z lassu i rzną już czwarty dzień.*

K1: *Taką kupecke czwarty dzień rznie? No karol karecki!*

K2: *A co się będzie spieszul? Robłote czeba szanować.*

Każdy z wariantów prymarnego antroponimu jest stosowany dla nazwania tej samej cechy (powolności), jednak – w zależności od wybranego antropoleksemu – związek między treściami konotowanymi nazwy własnej a znaczeniem jednostki językowej mającej ponadjednostkową referencję będzie większy lub mniejszy. Samo imię (tym bardziej w nieoficjalnej formie) mniej wyraźnie odsyła do bazy motywacyjnej niż pełne dane osobowe (imię i nazwisko). Badacze podkreślają, że „im związek ten żywszy, tym nasilenie apelatywizacji słabsze, im odległość semantyczna danego wyrazu od podstawy większa, tym apelatywizacja intenstywniejsza” (Długosz-Kurczabowa 1990: 18).

Nieznajomość bazy motywacyjnej wyrazu stosowanego w funkcji nieproprialnej ujawnia się podczas komunikacji osób zamieszkałych na danym terenie od dawna z osobami z zewnątrz lub z przedstawicielami młodszego

pokolenia. Dla pełnego zrozumienia semantyki zastosowanego słownictwa konieczne jest wówczas wtajemniczenie osoby nieznającej konotacji bazowego proprium, dzięki czemu treści zakorzenione w pamięci starszych generacji są transponowane międzypokoleniowo, por.

A: *Babciu, dlaczego mówisz do wujka **karolku**?*

B: *Bo jak się ktoś tak gramoli z czymś długo, to się tu na niego mówi **karol**, **karolek**. Mieszkał tu niedaleko taki Karol Karecki. Tam koło nowej drogi, już chołpniska ni ma, tylko studnia została. On był taki bardzo powolny. Taka guzdrola. I przez to tak mówimy.*

A: *Czyli to jest takie przezwisko? Jak żółw?*

B: *O! O! Taki powolny żółw to po naszymu **karolek**.*

Dla członków społeczności wiejskiej zamieszkiwanej w lokalnej kulturze tego typu słownictwo stanowi wyraźnie odczuwaną warstwę leksyki lokalnej, niezrozumiałej i niedostępnej dla osób z zewnątrz. Podczas objaśniania semantyki słów tego typu konieczny jest zatem przekład jednostki leksykalnej z zaznaczeniem adekwatności jej użycia w kontaktach domowo-sąsiedzkich (por. metajęzykowy operator *po naszymu* w zdaniu: *Taki powolny żółw to po naszymu karolek*).

Stosując nazwę własną we wtórnym znaczeniu, użytkownicy języka wykorzystują pojedynczą cechę lub zespół cech przynależnych osobie nazywanej bazowym proprium, które uznają za szczególnie istotne, wyróżniające zarówno prymarnego nosiciela nazwy, jak i nowego. Zdeonimizowane imiona, nazwiska i przezwiska odsyłają do wiedzy o świecie wspólnej dla nadawcy i odbiorcy. Owa wspólna wiedza oraz pamięć stanowią warunek fortunności użycia zdeonimizowanych antroponimów. Nazwy własne, jak wskazuje Mariusz Rutkowski, w niektórych użyciach „aktualizują [...] ową dopełniającą «wiedzę językową», która wynika ze znajomości tych obiektów. Nazwy stają się wówczas nośnikami tej wiedzy, symbolami, które posiadają określone konotacje” (Rutkowski 2012: 8). Potrzebę posiadania owej wiedzy obrazuje choćby odnotowana rozmowa babci (B) z wnuczką (W), podczas której pojawił się zdeonimizowany antroponim *bijocka*:

B: *A co ty tak ulizujesz te włosy i pejsy zostawisz, i tak przyglądziesz nad czołem?*

W: *Wodą tylko. Nie chcę, żeby mi sterczały te włosy.*

B: *Iiii, tako **bijocka**! Nieladnie. Za bardzo ulizane. Nie bądź **bijocka**.*

W: *Babciu, nie jestem **żadna bijocka**! Cokolwiek to znaczy.*

Jedna z uczestniczek przywołanej sytuacji komunikacyjnej (babcia) zastosowała w funkcji perswazyjnej leksem *bijocka*, mający antroponimiczną

proweniencję (jest to formacja marytonimiczna od nazwiska *Bijak*). Nazwa ta odsyła do nazwiska kobiety zapamiętanej jako osoba o gładko zaczesanych, upiętych włosach, które zwykle były przetłuszczone². Gwałtowna reakcja młodej rozmówczyni na nazwanie jej *bijocką* (*Babciu, nie jestem żadna bijocka!*) wskazuje na odczuwany deprecjonujący charakter tej nazwy, mimo braku znajomości treści mieszczących się w obrębie nazwy (*Cokolwiek to znaczy*).

Treść semantyczna nazwy *bijocka*, prymarnie stanowiącej antroponim, jest różnie pojmowana w zależności od punktu widzenia i podmiotu postrzegającego. Starsza osoba (babcia), znająca nosicielkę bazowego marytonimu, wypełnia leksem treściami znanymi z autopsji i swobodnie przywołuje nazwę dla ilustracji sposobu uczesania ocenianego jako nienadający się do pokazania. Młoda rozmówczyni na podstawie kontekstu odbiera pojawiające się słowo jako nacechowane pejoratywnie, jednak nie ma dostatecznych danych, by połączyć je treściowo z sytuacją, w której zostaje ono zaadresowane do niej. Jedynie warstwa ekspresywna leksemu staje się możliwa do zdeszyfrowania dzięki przesłankom składniowym³ – nazwa zostaje bowiem wkomponowana w konstrukcje wskazujące na negatywne nacechowanie emocjonalne leksemu (por. lekceważące: *Iiii, tako bijocka!* czy ostrzeżenie: *Nie bądź bijocka*).

W nowej, nieproprialnej funkcji występują także imiona członków lokalnej społeczności. Żaden spośród zaobserwowanych przykładów nie jest jednak związany z wykorzystaniem formy równej postaci urzędowej imienia. Przykładowo antroponim *Jana*, będący nacechowaną ekspresywnie (augmentatywną) formą imienia *Janina* (unikatową na terenie, gdzie została odnotowana⁴), dał początek wyrazowi *jana*, funkcjonującemu jako deprecjonujące określenie kobiety, która ma skłonności do konfabulacji. Owa cecha tak silnie została skojarzona ze wspomnianą formą imienia kobiety, że osobę mijającą się

² *Nota bene* gładko zaczesane i spięte włosy były fryzurą powszechnie spotykaną w okolicach, w których mieszkała *Bijocka*, jednak ta konkretna osoba, mimo że zamężna, nie przysłała włosów chustą, czego niemal bezwyjątkowo przestrzegały inne mężatki. Zatem jedynie ogląd sposobu uczesania tej kobiety był percepcyjnie osiągalny.

³ Odbiór nazwy jako negatywnie wartościującej może potęgować adideacja nazwy *bijocka* do czasownika *bić, bijać*. Iza Matusiak-Kempa wskazuje na negatywne nacechowanie aksjologiczne odapelatywnego nazwiska *Bijak* (< *bijak* 'zawadiaka') w świadomości potocznej (Matusiak-Kempa 2019: 273).

⁴ Neutralną formą imienia *Janina* jest na badanym obszarze *Janka*.

z prawdą zaczęto lokalnie, na niewielkim obszarze w okolicach Gródka nad Dunajcem, nazywać powszechnie *janą*, por.

Wysz co, Maryśka różnie godo, i mądrze, i głupio. Zawzięto jes strasznie na sąsiadów, przemiesci ich strasznie, ale żeby jana z ni buła, to ni młožno płowiedzieć. Nigdy j na cygajstwie nie zlapała.

Określenie *jana* jest stosowane jako rzeczownik dwurodzajowy – odnosi się i do kobiety (jak wyżej), i do mężczyzny – jak w poniższej rozmowie, w której *jana* i *bojcorz* występują jako wyrazy bliskoznaczne:

K: **Ty! Jano!** Jageś mi przekożo? Książdz miol kłolynde łod tamty strony niby zaczynać, tageż godo! A dobrze, żem zadzwoniła do sołtyski i mi płowiedziała, błoby mnie książdz w piwnicy zastol!

M: A toście mogli sami iż do kościoła i suchać.

K: Ano nie bułam, błom buła chłoro. Ależ mie w bład wprowadziul! Mógęś płowiedzieć, żeś nie dosłuchol, a nie znowiać. **Bojcorzu jeden!**

Leksem *jana*, za sprawą rozpowszechnienia i dużej frekwencji na badanym mikroobszarze oraz z uwagi na ponadjednostkową referencję, charakterystyczną dla wyrazów pospolitych, nabiera znaczenia leksykalnego i funkcjonuje w oderwaniu od nazwy własnej *Jana*⁵.

K1: Godałaś, żeś Maryśke widziaa w kłósciele, a łona w Kraklowie w śpitolu jez łod dwóch tygodni. **Ależ jez jana!**

K2: No to kto to buł? Stola w babjeju w taki kurtce krociami jak łona.

K1: No toś sie mogła dobrze przypaczyć, a nie bojcyć. **Jano ściekło** [wściekła]!

K2: **Żodno jano!** No... Błom widziała takom babe. Pasowało, bło stola tam, gdzie sie stoi, jak zmianka⁶ jest i znałam, że w taki kurtce chłodzi. Ano pobojułam, skłoro tak. Ale to nie celowo.

W jednej z podzakliczyńskich wsi odnotowano także odantroponimiczne określenie *cesiu*, stosowane w funkcji ekspresywnej na określenie przemądrzałego mężczyzny:

Łon to jest prowdziwy cesiu. Wyj wszystko, o co byś się zapytoł, i do głosu człowieka nie dopuści, ino wykrzykuje te swoje mądrości.

⁵ Mamy tu zatem do czynienia z użyciem jednostki językowej równej antroponimowi, o którym pisał Władysław Lubaś, podkreślając, że „naddana funkcja (apelatywna) bywa w pewnych warunkach pierwszorzędna, a onimiczna – zaledwie genetyczna” (Lubaś 2006: 262). Przed półwiekiem pisał o tym także Czesław Kosyl (1978: 142).

⁶ *Zmianka* – ‘zmiana tajemnic dla róż różańcowych w kościele’.

Jest to nazwa przeniesiona z kategorii antroponimów nieoficjalnych. Zastosowana tu została deminutywna forma imienia *Czesław*, utrwalona w postaci wołaczowej i funkcjonująca jako nacechowane wartościująco przezwisko, nazywające mieszkańca jednej z wsi, który ma zwyczaj przechwalać się swoimi umiejętnościami i rzekomą wiedzą na każdy temat.

Właściwe zrozumienie funkcjonującego lokalnie wyrazu nacechowanego ekspresywnie, a mającego proprialne pochodzenie, jest możliwe do odczytania jedynie przy uwzględnieniu stosownego kontekstu społecznego. Zdeonimizowane antroponimy stanowią istotny element lokalnego kolorytu językowo-kulturowego. Świadczą one o wyostrzonym zmyśle obserwacji oraz wyczuwaniu na wszelkie odstępstwa od normy, przeciętności. Zwraca uwagę fakt, że nieproprialne użycia imion, nazwisk i przezwisk lokalnych mieszkańców odnotowane na badanym terenie funkcjonują jedynie w fonetycznym wariacie gwarowym, co dodatkowo wzmacnia przynależność do lokalnej wspólnoty i pełni funkcję tożsamościową.

Spośród podanej tu niewielkiej grupy przykładów kilka jest opartych na antroponimach osób zmarłych kilkadziesiąt lat temu. Źródło motywacji jest jednak stale żywe. Pamięć o ludziach trwa zatem w tych jednostkach leksykalnych od kilku pokoleń, a młodzi, przejmując zasób słownikowy otoczenia, przyswajają owe jednostki jako środki o czytelnym potencjale ekspresywnym, nie zawsze dociekając źródeł motywacji. Takie jednostki przedostają się do komunikacji ponadlokalnej/pozalokalnej, nieograniczonej terytorialnie, zasilają zasoby leksykalne idiolektów i familiolektów, w których funkcjonują jako elementy dyferencyjne względem polszczyzny ogólnej.

Komunikat, w obrębie którego pojawiają się przywołane nazwy odantroponimiczne, wyraźnie zyskuje na ekspresywności⁷. Stosowanie takich jednostek językowych stanowi sposób transponowania treści wspólnotowej pamięci międzypokoleniowej, pełni funkcję integrującą. Ewa Masłowska, odsłaniając mechanizm neosemantyzacji, wskazuje, że na zmiany znaczenia wyrazu wpływa również system aksjologiczny społeczności, która się nim posługuje, sposób oceniania przez nią konkretnych faktów. „Owe społeczne sądy i oce-

⁷ Podobne przykłady określeń odantroponimicznych można spotkać w wielu małych społecznościach wiejskich. Beata Ziajka, badająca język mieszkańców wsi powiatu chrzanowskiego, w dysertacji doktorskiej przywołuje nazwy przeniesione z kategorii propriów do apelatywów, mające charakter ekspresywny, np. *bulek, deda, rotyna, srokowo, sorek, wjyrzbicko*. Niektóre z nich odnotowuje też w książce stanowiącej nieco zmienioną wersję rozprawy doktorskiej (por. Ziajka 2014).

ny – jak pisze badaczka – realizują się w postaci określonych kontekstów, wyznaczających okazjonalnie nowe sfery użycia wyrazu, utartych metafor...” (Masłowska 1991: 181). Już przywołane powyżej nazwy wskazują na elementy systemu aksjologicznego mieszkańców badanej społeczności, która uznaje za wartość sprawne i chętne wykonywanie pracy, skromność oraz stateczność, a za antywartość – m.in. kłamstwo i chępliwość.

Nazwy osobowe mieszkańców wsi funkcjonujące w znaczeniach nieproprialnych to materiał językowy trudny do badania. Zasięg występowania tego rodzaju słownictwa jest niewielki, zatem odkrycie genezy i semantyki zdeonimizowanego lub zapelatywizowanego antroponimu wymaga dobrej znajomości badanego środowiska. Odbiorca komunikatu zawierającego nazwę przeniesioną z klasy nazwisk lub przezwisk, dzięki kontekstowi, odczytuje nacechowanie emocjonalne i komponent wartościujący tkwiący w tych jednostkach. Bez znajomości motywacji i węzła semantycznego łączącego przedmioty wtórnych wskazań i indywidualny obiekt bazowy, będący pierwotnym nosicielem nazwy, nie może jednak poznać pełnego znaczenia, a tym bardziej zrozumieć wspólnototwórczego charakteru słowa. Bez tej wiedzy wyrazy, takie jak *karolek*, *bijocka*, *tuptuś* itp., odbierzemy jako słowa o niejasnej motywacji i semantyce (o ile kontekst nie wskaże nam tego dobitnie), nie będziemy w stanie orzec na ich temat niczego pewnego poza informacjami opartymi na przesłankach związanych ze strukturą tych wyrazów czy dociekaniem semantyki na podstawie znaczenia tematu leksykalnego.

Poczynione obserwacje wydają się podpowiadać nowy trop w badaniu nacechowanych ekspresywnie leksemów apelatywnych o niejasnej semantyce. Bywa, że w materiale językowym zbieranym np. metodą kwestionariuszową pojawiają się pojedyncze poświadczenia jednostek leksykalnych, których istnienia nie sposób potwierdzić podczas badań terenowych⁸. Niewykluczone, że niektóre z takich nieczytelnych semantycznie ekspresywizmów mogą być użytymi metaforycznie bądź zapelatywizowanymi antroponimami używanymi przez nieliczne osoby. Metodą ankietową można by je zgromadzić (wraz z wyrazami o szerokim zasięgu), natomiast przefiltrowanie ich i odślonięcie ich właściwego znaczenia w lokalnej komunikacji wymagałoby pogłębionych

⁸ Przykładem takiego wyrazu może być *mrozia*. Słowo pojawiło się w ankiecie jednego ze starszych mieszkańców wsi, późniejsze badanie wśród uczniów wykazało, że nie jest ono im znane. Wyrazu tego nie notują źródła dialektologiczne, badania terenowe też nie pozwoliły na potwierdzenie jego funkcjonowania (Piechnik 2021: 284).

badzeń terenowych prowadzonych na niewielkich obszarach przez zaufanych autochtonów, którzy byliby w stanie dotrzeć do treści znanych małym wspólnotom językowo-kulturowym.

Literatura

- Assmann J., 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Cieślíkowa A., 2006, Onimizacja, apelatywizacja a derywacja. – *Onimizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 47–56.
- Długosz-Kurczabowa K., 1990, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Gajda S., 2004, Narodowokulturowy składnik znaczenia nazw własnych w aspekcie edukacyjnym. – *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 21–28.
- Kosyl C., 1978, Metaforyczne użycie nazw własnych. – *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 133–143.
- Kucharzyk R., 2010, *Słownictwo odantroponimiczne w gwarach polskich*, Kraków: LEXIS.
- Lubaś W., 2006, O kategoriach onimiczno-apelatywnych w polszczyźnie. – *Munuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślíkowa oblata*, red. K. Rymut, Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, s. 261–268.
- Masłowska E., 1991, Kształtowanie się wtórnych znaczeń wyrazów pod wpływem obowiązującego w danym społeczeństwie systemu wartości. – *Język a Kultura*, t. 2: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wrocław: Wiedza o Kulturze, s. 181–185.
- Matusiak-Kempa I., 2019, *Nomen omen. Studium antropologiczno-aksjologiczne*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Obara J., 2003, Przyczyny pojawienia się zapelatywizowanych imion w leksyce socjolektalnej i mechanizmy ich powstawania. – *Metodologia badań onomastycznych*, red. M. Bioliłk, Olsztyn: Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, s. 104–114.
- Piechnik A., 2021, Siksa, drob, źlamdok, pędrok, wężowica – znajomość i rozumienie gwarowych ekspresywizmów nazywających dzieci przez najmłodszych mieszkańców wybranych małopolskich wsi. – *Język polski – między tradycją a nowoczesnością: księga jubileuszowa z okazji stulecia Towarzystwa Miłośników Języka*

- Polskiego*, red. E. Horyń, E. Młynarczyk, P. Żmigrodzki, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, s. 282–291.
- Rudnicka E., 2005, Z pogranicza leksykologii i onomastyki. Przyczynek terminologiczny, „*Prace Filologiczne*”, L, s. 99–124.
- Rutkowski M., 2007, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Rutkowski M., 2012, *Słownik metafor i konotacji nazw własnych*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Ziajka B., 2014, *Językowo-kulturowy obraz świata społeczności wiejskiej utrwalony w przezwiskach i przydomkach (na przykładzie nieoficjalnych antroponimów mieszkańców Zagórza i wsi okolicznych w powiecie chrzanowskim)*, Kraków: Wydawnictwo Libron.

Names derived from anthroponyms as expressive signs of memory of the rural linguistic and cultural community

This article discusses examples of unofficial (nicknames) and official anthroponyms (first names, surnames) of inhabitants of selected villages in southern Poland, used in everyday contacts by members of the local linguistic and cultural micro-community in a manner that is unusual as far as references by proper names are concerned. The source material was obtained during field research and includes short spoken texts illustrating how the discussed vocabulary functions in communication. These types of names have a very limited scope of use, being applied in relatively small areas – in neighborhoods or family environments. Attention was paid to the intention of using this type of vocabulary, the perlocutionary effect resulting from its use and its important, complex function. The use of such transferred names is a way of transposing the content of intergenerational community memory, has an integrating and community-forming function, and informs about the value system of a given linguistic and cultural community. The message within which those words appear clearly becomes more expressive.

Keywords: *deonymization, appellativeization, expressive function of language, expressivisms, Lesser Poland dialect*